Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Nr 92

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18, Redaktor naczelny: B Rembowski.

Kraków, niedziela 3 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Niemcy chcą zgody z kościołem.

Obrazy Hitlera w Galerii Narodowej

Arcyksiążę Eugeniusz stolarzem

Warszawa (tel.) Korespondent jednego z dzienników warszawskich opisuje swoje wrażenia wiedeńskie ostatnich dni. Z korespondencji tej podajemy charakterystyczne wyjątki:

Przeszła już fala samobójstw i Wiedeń mówi teraz o czym innym — o stosunkach Kościoła do „Wielkich Niemiec". Oświadczenie biskupów austriackich odczytane z ambon wszystkich kościołów w ubiegłą niedzielę, pozwala przypuszczać, że przygotowuje się porozumienie. Orędzie to zbiega się z wiadomościami nadchodzącymi z Rzymu i Berlina, wedle których Hitler w czasie swego pobytu w Rzymie odwiedzić ma Ojca Świętego, że przygotowuje się nowy konkordat i t. d.

A dalej: Warto jeszcze zanotować kilka drobnych faktów, świadczących o nastrojach austriackich. Wiedeńska klinika psychiatryczna w ostatnich tygodniach była przepełniona. Dziennie odwożono do niej około 30 ludzi, to jest dwukrotnie więcej, niż w zwykłych czasach. Większą część pacjentów stanowili Żydzi.

W wiedeńskiej Galerii Narodowej zbiory dzieł sztuki wzbogaciły się o dwie akwarele. Nie jestem znawcą sztuk plastycznych, powstrzymam się więc od wyrażenia opinii, czy ich walory artystyczne są tego rodzaju, że nie będą razić na tle mistrzów. Jedna z akwarel przedstawia plac Franciszkański w Wiedniu, druga kościół św. Michała. Pierwsza podpisana jest literkami A. H., druga pełnym imieniem i nazwiskiem: Adolf Hitler.

W czasie, gdy wódz „Wielkich Niemiec" zapomniał już o swym dawnym zawodzie, zmieniać muszą zawód — dawni arcyksiążęta. Senior rodu Habsburgów, 75-letni feldmarszałek arcyksiążę Eugeniusz oświadczył że poświęci się całkowicie... rzemiosłu stolarskiemu, którego się nauczyli zgodnie z tradycjami Habsburgów. którzy zawsze uczyli swe dzieci przynajmniej jednego rzemiosła.

Nowe „porządki" we Wiedniu

Wiedeń (PAT). Minister sprawiedliwości wprowadził w sądach przed rozpoczęciem i po zakończeniu rozpraw ceremoniał pozdrowienia niemieckiego przez podniesienie prawej ręki.

Klub demokratyczny tworzy sekcje

Warszawa, (tel.) Poza istniejącemi już sekcjami młodych Klubu Demokratycznego w Warszawie i Krakowie, przystąpiono obecnie do organizacji podobnych sekcyj przy klubach w Łodzi, Lwowie i Wilne. W skład sekcyj wchodzi młodzież bez różnicy pochodzenia i wyznania.

—oOo—

Konferencja posłów z Małopolski w sprawach ludowców

Warszawa. Kilku posłów z Małopolski Środkowej i Wschodniej odbyło konferencje u jednego z działaczy ludowych, celem omówienia sytuacji politycznej, jaka ma miejsce na terenie Małopolski. Na konferencji tej ustalono pewne wytyczne działania, idące po linii właściwego naświetlenia położenia i nastrojów wsi małopolskiej u czynników miarodajnych, celem ewentualnego wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Konferencja ta niewątpliwie ma związek z szeregiem wystąpień poselskich na terenie Sejmu w sprawach ludowych.

—oOo—

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Karny dnia 15 III. 1938 sygn. IV. pr. 119/38.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Karny po posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, — 493 austr. proc. karnej zarządzoną ' wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 8 marca 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 68 z datą 8 III. 1938 spowodu treści:

1. Artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Nad światem toczy się decydująca rozgrywka" w ustępie od słów: „Rzesze pracujące" do słów „rózg faszystowski" zawierającego znamiona wyst. z art 170 i 127

2. Artykułu zamieszczonego na str 2 p. t. „Chłop do pługa szewc do kopyta a elita do rządzenia" w ust. od słów „niedawno zresztą do słów „a nie do polityki" zawierającego znamiona wyst. z art 170

2. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

3. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Podpis nieczytelny.

W. Rzymowski

Mussolini przeciw Mussoliniemu

Jedno z naszych czasopism politycznych („Zwrot") folgując właściwej sobie zjadliwości pod adresem wielkich dyktatorów, opowiada, że gdy Duce przeczytał — nazajutrz po anschlussie — rozrzewniony i pełen radości telegram kanclerza Hitlera: „Mussolini, nigdy ci tego nie zapomnę", — z pewnością pomyślał sobie: „I ja również — tobie!"

To ostatnie zdanie, jeśli nie jest prawdziwe, to — niesłychanie prawdopodobne. Rząd rzymski, zresztą, choćby i chciał przełknąć sprawę anschlussu gładko i uprzejmie, liczyć się musi, mimo wszelkie rygory samowładztwa, z opinią kraju, z jego nastrojami. Znana to bowiem rzecz, że jeśli chodzi o zależność od nastrojów, rząd despotyczny bywa o wiele bardziej skrępowany w swych ruchach, niż rząd parlamentarny wsparty o zdrowe przedstawicielstwo narodu. Otóż, jeśli nawet Duce zabór Austrii przełknął, to Włochy nim się krztuszą, jak zaporą, która stanęła im w gardzieli i która odtąd tamować będzie ich swobodę oddechu. Coraz więcej oznak wskazuje na to, że wkroczenie Rzeszy Niemieckiej w dorzecze Dunaju odbiło się w opinii Włoch wrażeniem, które dalekie jest od uciechy z pozyskania nowego a potężnego sąsiada.

Znamienna jest pod tym względem korespondencja z Rzymu zamieszczona w „Słowie", organie konserwy wileńskiej, a donosząca o tym, że w dniach zajmowania Austrii przez Hitlera skonsygnowano w Rzymie znaczne zastępy policji. „Duce — pisze korespondent, którego nikt chyba nie posądzi o brak sympatii dla ustroju włoskiego — bał się widocznie jakichś manifestacyj antyrządowych. I bał się słusznie, skoro ja sam widziałem pewnego najwierniejszego faszystę, który w ataku pasji antyniemieckiej tłukł portret Mussoliniego na drobne kawałki, i na własne uszy słyszałem zgoła niepochlebne uwagi, wypowiedziane pod adresem grubych weteranów niemieckich' zwiedzających właśnie w tych dniach Włochy", Przyznając w dalszym ciągu, że pod wpływem mowy Mussoliniego w parlamencie" nastrój polityczny cokolwiek się poprawił, tenże korespondent zastrzega mimo to, w końcu: „Nie trzeba jednak sobie wyobrażać, by rząd prędko odzyskał utracone zaufanie wielu ze swoich najwierniejszych zwolenników. Szczególnie burzy się młodzież..".

Jak widać ze słów powyższych, ferment, wywołany przyrostem potęgi niemieckiej, szerzy się we Włoszech już nie tylko w kołach zasadniczej i nieprzejednanej opozycji, ale w samych szeregach faszyzmu, i to w szeregach najwierniejszych bezkrytycznie dotychczas oddanych Mussoliniemu i zapatrzonych w jego zdobywczy geniusz. Teraz po dniach uniesień, następują dni otrzeźwienia i obrachunku. Obok listy tryumfów zaczyna rysować się lista strat. Obok podboju Abisynii — wydanie Austrii w ręce Berlina. Czy tryumfy afrykańskie nie zostały okupione zbyt drogo? Czy faszystowski szlak cezarów nie okaże się raczej heroicznym epizodem z elektrycznej wyobraźni D'Annuzia?

Niepokojące pytania w umysłach włoskich szczególnej nabierają ostrożności w zestawieniu z tym, co nie kto inny, tylko właśnie Mussolini ogłosił swego czasu, jako podstawową doktrynę swej polityki zagranicznej. „Nie wystarcza — oświadczył on w senacie w lat kilka po objęciu dyktatury — poręczyć granice Renu, trzeba poręczyć również granice Brenneru. Sądzę, że senat włoski będzie w zgodzie ze mną i poprze moje stanowisko, a mianowicie, że Włochy nigdy nie zniosą tak jawnego pogwałcenia traktatów które polegałyby na przyłączeniu Austrii do Niemiec. Aneksja taka, moim zdaniem, unicestwiłaby wyniki włoskiego zwycięstwa. Wzmogłaby potęgę demograficzną i terytorialną Niemiec i stworzyłaby tę sytuację paradoksalną, że jedynym mocarstwem, któreby zwiększyło się najpotężniejszym blokiem w Europie środkowej byłyby właśnie Niemcy",

Komuż wierzyć — pyta naród włoski — tym sporze, w którym Mussolini występuje przeciw Mussoliniemu? Czy temu, który dziś z pozornym uznaniem powitał włączenie Austrii do Rzeszy, czy temu który jeszcze niedawno mówił o tym fakcie, jako o najwyższym dla kraju swego niebezpieczeństwie? Grożące w Rzymie rozruchy, którym zapobiegać musiały wzmożone oddziały policji, fermenty wśród najwierniejszych zwolenników faszyzmu, którzy darli portrety Mussoliniego na wieść o anschlusie, pokazują, że nie ten dzisiejszy, ale dawny Duce, ten, który stał na straży Brenneru i Dunaju, uznany został przez ogół za przenikliwego wyraziciela polityki Włoch.

Sądzimy, że zdanie to, słuszne w chwili obecnej, z biegiem zdarzeń najbliższych nabierać będzie wymowy coraz bardziej przekonywującej. Sąd nad dyktaturą włoską się rozpoczął, i — jakiekolwiek będą jego etapy — wynik końcowy z pewnością nie będzie apotezą nowego cezara Rzymu. Mussolini w grze z Hitlerem przegrał najświetniejszą kartę: wolne dorzecze Dunaju.

Ile znaczy ta przegrana, przekonają się Włochy niebawem.

Przekonają się one, że znaczy ona ni mniej, ni więcej, tylko przekreślenie tego wszystkiego, co im dała wojna światowa, A dała im bardzo wiele. Na przekór temu, co się mówi zazwyczaj. Włochy na wojnie światowej wygrały los bodaj największy z pośród całej koalicji zwycięskiej. Tym losem było rozgromienie monarchii naddunajskiej.Nie osłabienie, lecz unicestwienie potężnego sąsiada-zaborcy, który ciążył nad Italią jako odwieczna groźba inwazji, gotowej w żywe ciało wbić dwa zabójcze sztylety: jeden od strony Trydentu, drugi — od strony Istrii.

I po stokroć ma słuszność Karol Sforza, gdy pisze (w swej „Syntezie Europy"), że tylko naiwność lub płatna reklama może powojenne zwiększenie siły mocarstwowej Włoch przypisywać dobrodziejstwom i czasom rózeg faszystowskich, Przyczyna tego wzrostu i rozmachu sił leży głębiej i leży gdzieindziej: w upadku Austii. Wielkie Włochy wyrosły na gruzach cesarstwa Habsburgów.

Tajemnicę niepodległości i jedności swego kraju, nerw jego potęgi, rozumiały dobrze dawne pokolenia Włoch, gdy w ciągu stulecia biły buntem, spiskiem i orężem w głuchą ścianę czarno-żółtego imperium W walce z Austrią osiągnęły Włochy swe dzisiejsze państwo. W bojach wielkiej wojny ostatniej, kosztem pół miliona poległych, zdobyły wreszcie to, co stało się koroną ich stuletnich wysiłków: ujrzały zgon dawnej Austrii. Zgon: bo to, co pozostało na pobojowisku, nie miało już nic wspólnego z berłem i tradycją Habsburgów.

Jakąż odtąd politykę powinna była dukt wac Włochom ich mądrość stanu: jedną tylko — drogę porozumienia i współdziałania z państwami, które w basenie Dunaju wzięły spadek po Habsburgach. A więc z republiką astriacką i węgierską, z Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią. Jak najściślejsze zadzierzgnięcie węzłów polityczno-gospodarczej współpracy z tymi krajami — to był prosty nakaz włoskiej racji stanu. Bo tylko taka polityka współpracy z nimi zapewniała Włochom autorytet i bezpieczeństwo: tworzyła łańcuch dość żywotny i silny, aby powstrzymać napór odrodzonego militaryzmu Niemiec.

Cóż natomiast robi Mussolini?

Wbrew temu, co sam niegdyś rozumiał i przed czym przestrzegał, podcina tamę, która jego kraj chroniła i jeśli nie popycha, to oddaje Austrię w ramiona Wodza Wszechgermanii. Tam, gdzie wzosły się dawniej potężne twierdze Habsburgów, widzi on dzisiaj spiętrzone o wiele potężniejsze bastiony mocarstwa, które, siłą dynamiki swego rozwoju, wcześniej albo później zaciąży znowu nad północną granicą Włoch.

Mussolini jest bezpornie wielkim człowiekiem, gdyż wielkość jego, jak waluta, jest urzędowo stabilizowana i policyjnie chroniona. Dlatego po anszlusie jest on równie wielki, jak był przed anszlusem.

Ale Włochy???

Ów najwierniejszy faszysta, który — jck doniosło „Słowo" — w ataku pasji antyniemieckiej tłukł w Rzymie portret Mussoliniego, zdaje się świadczyć, że w sercach najbardziej oddanych dyktaturze zaczyna budzić się troska i niepokój o państwo.

Listy z Węgier

Pod naporem Niemiec

WĘGRZY W POSZUKIWANIU WYTYCZNYCH. — ZAKŁOPOTANIE POLITYKÓW WĘGIERSKICH. — OBAWY I ROZCZAROWANIE.

Ostatnie wypadki w Niemczech wywierają coraz to większy wpływ na życie polityczne Węgier. Stosunki handlowe z Austrią ustały niemal zupełnie i trudno je ożywić. Z końcem grudnia wygasa umowa handlowa z Niemcami. Rząd i koła gospodarcze już obecnie czynią starania, aby w nowej umowie z Niemcami zapewnić sobie możliwość takiego wywozu, jaki równałby się sumie wywozu węgierskiego do Austrii i Niemiec przed Anschlussem. Koła agrarne mają nadzieję, że uda się zwiększyć wywóz węgierskich produktów rolnych do Niemiec.

Jeśli chodzi o chandel z Niemcami, na Węgrzech następują znaczne przesunięcia, ponieważ znaczny nacisk na żydów na Węgrzech daje się poważnie odczuwać a niemieckie czynniki gospodarcze pod tym względem wysuwają dalsze daleko idące żądania. Koła rządowe i gospodarcze znajdują się w niebywale kłopotliwej sytuacji, głównie dlatego, że zdania kierowniczych polityków co do tego, jak zabezpieczona miałaby być suwerenność Węgier i ich niezależność Węgier i ich niezależność gospodarczą, ich odrębność kulturalną i kontakt z Europą bez przewagi wpływów niemieckich są podzielone. Sytuacja to nader kłopotliwa. Sprzymierzenie z odległymi Włochami a zwłaszcza z Niemcami umożliwiało reżymowi panującemu odraczanie reform społecznych i gospodarczych, przyczym wskazywano na to, że w ten sposób Węgry odporniejsze będą wobec sąsiadów i prądów europejskich, zwlaszcza demokratycznych, Obecnie jednak system narodowo-socjalistycvny w bezpośrednim sąsiedztwie Węgierstanowi większe jeszcze niebezpieczeństwo dla starego systemu feudalnego niż napór zachodu europejskiego i nowych sąsiadów Węgier. Organ kapitalistów chrześcijańskich A „tőke" napisał niedawno, że wymaganie społecznej i ludowej przebudowy Węgier zmusza rząd węgierski do poważniejszych rozważań niż ewentualne niebezpieczeństwo ze stony armii niemieckiej. Koła te wcale nie ukrywają przekonania, że do wzmożenia zbrojeń węgierskich nakłaniają w większej mierze także obawy przed niepokojami wewnętrznymi. Węgrzy rozpatrują przeszłość swego stosunku do niemczyzny i okazuje się, że pisarz Norman już w roku 1833, a więc przed przeszło stu laty, pisał o tem, że Niemcy po swym zjednoczeniu narodowym łatwo przez Węgry dostać się mogą do bogactw Rumunii i Morza Czarnego. Sto lat żyły te myśli. Profesor uniwersytetu Juljusz von Zeysig w r. 1904 w swym dziele „Die ungarische Krise ind die Hohenzollern" opisał przyszłą aneksję Austrii i powiedział, że potem Węgry staną się narzędziem Niemiec w Europie środkowej. Tak Węgrzy pojmowali swój stosunek także do Naumanowskich i innych planów niemieckich w Europie środkowej. Zapewne na Węgrzech znajdują się koła, które w tym sensie przedkładaliby Niemcom swe projekty, aby przy pomocy nazistów dojść do władzy. Jednak ich wysiłki trwałyby długie lata a na zewnątrz Węgry byłyby słabsze niż obecnie.

Dla fantastów illuzjonistów węgierskich twarda jest obecna rzeczywistość w stosunkach między Węgrami i Niemcami. Zawiedli się srodze a wyraz tego zawodu odzwierciadla się w mowie rektora uniwersytetu w Szegedynie, dra Józefa Geleia. Bez osłonek powiedział on, że od 12 marca Węgrzy są jakby zaklęci. Niektórzy mniemają, że zagrożona jest granica. Brak świadomości swej siły ogarnął już i rząd Od tego czasu kanclerz Rzeszy pochwalił Węgrów za wyraźnie zgody z Anschlussem, jednak sprzymierzeniec z czasów wojny wcale nie miał tyle poczucia, by wyrazić Węgrom współczucie z powodu ich osamotnienia i nie wspomniał o „krzywdach wyrządzonych Węgrom. Hitler nie znalazł na tyle sposobności, aby oświadczyć, że Europa dużo winna jest Węgrom nie oświadczył że respektuje granicę węgierską i nie nakazał mniejszości niemieckiej na Węgrzech, aby zachowywała się lojalnie wobec państwa Oczekiwalibyśmy od wodza narodu niemieckiego, — ciągnął dalej prof. dr Gelei, że w interesie prawdy węgierskiej wypowie się rozszerzeniem granic Węgier. Jednak nic podobnego nie nastąpiło — powiedział ze zrezygnowaniem dr Geiei — i dodał, że w tym kierunku Węgrzy nie mogą już mieć żadnych nadziei. Ich żądań rewizjonistycznych nie uznały państwa zachodnie, niczego nie doczekali się ani od swych wielkich sojuszników. Czują się osamotnieni. — Studenci w Szegodynie słuchali tych wywodów jak oniemieni. Ciekawem jest, że w roku bieżącym studenci na Węgrzech głośniej wypowiadali się podczas obchodów 16 marca za zbliżeniem do narodów sąsiednich niż w latach przeszłych. Mowca Juliusz Netko na zgromadzeniu w Drebczynie domagał się nawiązania współpracy z sześciu pańetwami środkowo-europejskiemi i powoływał się na plan dra Milana Hodży. Znajdujemy „dużo symptomów, świadczących o tym, że na Węgrzech w coraz to wiekszej mierze uświadamiają sobie konieczność zbliżenia z sąsiadami. Centr.

Słabego rozumu cechą jest bojaźń

Zwycięstwo brunatnego systemu nad Ausfrią, dodało ducha naszym rodzinnym wyznawcom tych samych zasad i naśladowcom obcych wzorów. Sypią się więc reformy, poto aby tylko zgnębić, poniżyć współobywateli aby dalej kopać bezdenną przedaść między obywatalemi zamieszkującymi jeden kraj. Dziwić się należy totalistom, że nie chcą rozumieć, iż tymi sposobami nic nie zdziałają, że wyczynami swoimi przysparzają Państwu niepowetowane szkody. Młodzież zaś której powyższe hasła przypadają do smaku, wyczynia w terenie harce — jako odpowiednik tych pseudo — reform.

Zamiast szlachetnego współzawodnictwa w pracy nad sobą i służby dla Ojczyzny które to czynniki są niezbędnymi przesłankami obywateli w Państwie, ogłupia się młodzież doraźnymi hasłami, które przynoszą nam tylko ujmę.

Przeżywamy w tej chwili takie czasy, które wymagaja od jednostek jak od obozów politycznych zarówno jasnego poglądu na sytuację, bardzo mocnego światopoglądu i zespolenia wewnętrznego. Obywatele w Państwie nie mogą żyć z dnia na dzień. Nie wolno ograniczać się do małych prac skoro wszyscy są powołani do wielkiej pracy, dla Państwa i społeczeństwa. O tym jakie osiągniemy rezultaty, zadecyduje oczywiście wartość naszych metod i programów a przedewszystkiem rozstrzygające znaczenie będzie zawsze miała oczywiście wartość ludzi. Problemy współczesnego życia Polski są tak ciężkie, rzeczywistość tak nieubłagana, że tylko wielka wspólnota myśli i czynów może nas scementować i stworzyć wielki monolit polski, taki o jaki chodzi każdemu obywatelowi któremu imię Polski jest najdroższym klejnotem. Wszak nie chodzi o to aby w kwestjach dotyczących istoty naszego bytu państwowego, były między nami jakieś różnice. Musimy nareszcie doprowadzić do wewnętrznego sharmonizowania całego obywatelstwa bez rożnicy pochodzenia czy wyznania. Musimy doprowadzić do psychicznej wspólnoty. Anarchizowanie terenu wyrządza tylko niepowetaną szkodę i nie doprowadza do rozwiązania istotnych konkretnych — a jakże palących zagadnień, tak koniecznych dla dalszego rozwoju gospodarczego i politycznego naszej Ojczyzny. Z naszej strony drzwi porozumienia są otwarte dla każdego, kto za podstawę swego działania przyjmie zasady etyki chrześcijańskiej oraz te ideały państwowe i wychowawcze, które są zawarte w naszej konstytucji.

Rozmowy praktyczne można rozpocząć z ludźmi dobrej woli, tylko nie z tymi ktrzy wywierają nacisk, próbują młodzież wciągnąć na drogę kompletnego zdziczenia a realizację swego ideału |widzą na drodze gwałtów i teroru.

Momenta praktyczne nakazują łącznie się wszystkich ludzi jednakowo myślących i hołdujących jednemu programowi. Uzgodnienie meto przyczyni się do polepszenia atmosfery współpracy i usunięcia tych przeszkód, które powodują niepotrzebne marnotrawstwo energii, resztę samo życie wypełni konkretną treścią. Wtedy uczynimy rzecz pożyteczną dla Państwa nie mającą nic wspólnego z tak zwaną grą polityczną. Promienna treść ideologi demokracji nasyci życie współobywateli i nawróci tych którzy może bezwiednie hołdując obcym wzorom przyczyniają się do anarchii naszego życia wewnętrznego. Praca nasza jako organizacja konkretnego celu i zdecydowanego charakteru, musi zapoczątkować w życiu wewnętrznym w Państwie, nową epokę i nowy typ zorganizowanego człowieka— obywatela, którego widomym herbem będzie równość wobec praw i obowiązków wobec Ojczyzny.

Jeśli te zasady wcielimy w nasze życie wewnętrzne to doprowadzimy do zrozumienia że każdy człowiek w swej najbardziej szarej pracy zrozumie dostojeństwo swej roli jako obywatela współtwórcy odpowiedzialnego za rozwój. za potęgę i za wielkość Ojczyzny. Z zycie się ludzi i wzajemne zaufanie pozwoli nam łamać te przeszkody i wspólną pracą wnieść konkretne prace dla Państwa.

Trudności musimy przezwyciężyć naszą świadomą sprężoną wolą wzmożonym uporem. Spokój, stan równowagi w systemie ludzkich zgrupowań jest tą przewagą która zburzy wzajemną nieufność i scementuje wszystkich ludzi dobrej woli w pracy dla Państwa i społeczeństwa.

Pracę tę należy oprzeć nie na dorywczych przesłankach lecz możliwie na trwałych jednolitych pracach, opartych na szerokich skupionych rzeszach związanych z istotnymi potrzebami Państwa. Należy więc pracę nastawić w kierunku właściwym i czuwać nad tem, aby praca ta z toru odpowiadającego interesom Państwa, nie zeszła na tor boczny wewnętrznego zakłaniania we wniosłej frazeologji i słowach zà którymi pójdzie czyn-praca. Praca zaś wtedy będzie wydajną, o ile podejmą ją obywatele, którzy będą się czuli gospodarzami kraju a nie uciążliwymi tymczasowymi lokatorami, którym pewien obałamucony odłam ludności grozi ciągle eksmisją.

Należy eksmitować kryzys duszy własnej, złość ludzką i niskie instykty które stwarzają żerowiska na nędzy i poniżeniu drugich obywateli a wprowadzić w czyn, równość, i zgodę! Jest to praca ciężka, szara niewdzięczna która nie powinna nas przestraszać. W pracy naszej powinna nam przyświecać wskazanie St. Kołłątaja „Słabego rozumu jest cechą bojaźń, która nie umie wyciągnać ręki do pracy swą ogromnośćia przestraszającej".

K. B.

Z Sowietów

Sklepy wiejskie w ZSRR są w myśl doktryny sowieckiej zaopatrywane w towary według zasad planowości. Lecz planowość ta polega chyba na tym, że w sklepach tych jest wszystko prócz tego, co chłopom potrzeba. Np. do Kołchozów nad Donem posłano rowery patefony, 26 kompletów trąb instrumentów dętych dla orkiestr. Tymczasem kołchożnicy dośncy domagają się uprzęży, machorki i tanich gatunków papierosów. W stanicach kozackich nie można otrzymać obuwia i kaloszy.

Czytajcie „Krakowski Kurier Wieczorny i Poranny".

Przegląd społeczny

ZNACHORSTWO A SZTUKA LEKARSKA

Mimo że żyjemy w wieku dwudziestym i należymy do krajów kulturalnych, wiara w tajemniczą wiedzę znachorów i skuteczność ich zabiegów leczniczych nie wygasła. Można ją znaleźć nie tylko we wsiach i małych miasteczkach, ale także i w wielkich miastach wśród warstw oświeconych.

W interesie zdrowia publicznego władze bardzo pilnie patrzą na palce miejscowym cudotwórcom, ale walka z nimi jest o tyle trudna, że często sami pacjenci ukrywają ich przed odpowiedzialnością. Znachorzy operują sprytnym argumentem, że przyczyną „prześladowań" są lekarze, którzy obawiają się ich konkurencji. Znachorzy nie wahają się wmawiać w swoich naiwnych zwolenników, iż ubezpieczenia społeczne są wymysłem lekarzy, którzy chcą sobie w ten sposób zapewnić stały dopływ pacjentów.

Nowoczesna sztuka lekarska stoi obecnie już tak wysoko, że nie ma przed nią takiej tajemnicy, o której tylko znachorzy wiedzieć mogą. Wszystkie bowiem recepty znachorów i ludowe sposoby leczenia zostały już dawno najskrupulatniej zbadane. Nawet „cudowny" znachor nie posiada metody, o którejby przeciętny lekarz nie wiedział. Jeżeli z niej nie korzysta, to jedynie dlatego, że poczuwa się do odpowiedzialności za zdrowie pacjenta i nigdy nie zaryzykuje lekarstwa, co do którego nie jest całkiem pewny. Znachor natomiast nie krępuje się żadną moralną odpowiedzialnością. Jeżeli jego zabieg nie pomaga, wówczas wmawia w pacjenta, że sam sobie winien, gdyż nie wykonał ściśle jego polecenia.

Znachorzy umyślnie przy leczeniu posługują się dziwacznym ceremoniałem, każą pacjentom swoim wykonywać tajemnicze zabiegi, aby w razie nieudania się kuracji wyjść obronną ręką, zwalając winę na pacjenta. Szczegółowe badania recept znachorskich wykazały, że posługują się oni lekami, które ani pomóc, ani zaszkodzić nie mogą. Gdyby we wszystkich wypadkach tylko tak było, to ostatecznie oszukani pacjenci straciliby tylko niepotrzebnie drogo zapracowane pieniądze. Niestety bywa gorzej, gdy znachor zacznie naprawdę „leczyć". Wtedy naiwny pacjent ryzykuje nie tylko pieniądze, ale i zdrowie. Znachor bowiem, nie mając żadnego pojęcia o medycynie i działaniu chemicznych leków, nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że truje pacjenta lub czyni jego chorobę nieuleczalną.

Tępienie znachorstwa powinno być obowiązkiem społecznym każdego uświadomionego obywatela. Powinno się oddawać w ręce władz bezpieczeństwa nie tylko znachorów zawodowych, którzy dla zysku kręcą się po wsiach i osiedlach, gdzie nie ma posterunków policyjnych, ale także i wszystkich domorosłych lekarzy i lekarki, które leczą po znajomości i z własnej ambicji.

Ten sposób leczenia jest jak najgorszy. Lekarz jest wtedy naprawdę w bardzo trudnym położeniu: bo najpierw musi usunąć zgubne skutki domowego leczenia, a potem może dopiero przystąpić do właściwej kuracji. Ileż to razy zdarza się, że robotnik zgłasza się do lekarza w ubezpieczalni z raną, leczoną domowym sposobem, której już nie można wyleczyć inną drogą, jak tylko przez operację? Ileż to razy domorosły „lekarz" składa złamaną rękę lub nogę, którą potem w szpitalu trzeba jeszcze raz łamać i składać na nowo, aby uchronić chorego „wyleczonego" przed kalectwem?

Na punkcie leczenia mamy jeszcze dość dziwne poglądy. Gdy się nam zepsuje samochód, nikomu nie przychodzi do głowy, aby się udać do wiejskiego kowala i powierzyć mu naprawę tak skomplikowanej maszyny. Nasz organizm jest maszyną stokroć bardziej skomplikowaną, a jednak wielu jeszcze ma odwagę udawać się po poradę do znachora!

I. K.

Przegląd prasy

MODLITWA DO HITLERA

Tak Stalin, jak Mussolini czy Hitler żądają hołdów, stawiają siebie na piedestale bóstwa. „Dziennik Ludowy" przynosi ciekawą wiadomość, że führer młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach, wygłosił przemówienie na temat plebiscytu, w którym użył następującego zwrotu:

„Plebiscyt nie jest głosowaniem, ale jest dziękczynną modlitwą niemiecką, która brzmi: Tak, mój Führerze".

TOTALIZM — USTAWICZNĄ AUTOREKLAMĄ

Ten sam dziennik w związku z 150 rocznicą urodzin wielkiego niemieckiego filozofa Artura Schopenhauera snuje interesujące uwagi, z których przytaczamy jedynie końcowe:

A czymże jest współczesny totalizm jak nie ustawiczną autoreklamą. Narzędziami jej są obchody, pochody, mowy, jubileusze, obrazy, posągi, służalcze artykuły i książki pisarzy pozbawionych wolności i godności.

Ambicje pisarzy—kupców i totalistycznych dyktatorów są ambicjami na krótką metę w przeciwieństwie do dumnej ambicji Schopenhauera ambicji na długą metę. Kto się tak usilnie reklamuje, ten widać podświadomie nie wierzy w trwałość swego dzieła., które mimo wszelkich wysiłków niebawem rozpadnie się w gruzy.

OŚ WARSZAWA-KOWNO

Wybitny publicysta demokratyczny, naczelny redaktor wileńskiego „Kuriera Powszechnego" p. B. W. Święcicki wyraża swoje postulaty w aktualnej sprawie polsko—litewskiej W artykule red. Święcicki pisze, że:

Realnie oceniając nowowytworzoną sytuację, twierdzimy, że skoro padł „mur litewski" i doszło do bezpośrednich kontaktów Warszawy i Kowna — dalszy rozwój stosunków musi w konsekwencji doprowadzić do realizacji starej koncepcji polskiej: Wielkiego Bloku Polsko — Bałtyckiego z roku 1922.

Tak ma być a nie inaczej, skoro akPolsce przypada rola prawdziwego gwaranta niepodległości państw bałtyckich, będących obiektem narastającego apetytu niemieckiego.

Tak ma być a nie inaczej, skoro aktom wczorajszym towarzyszyła najlepsza wola, wyrzeczenia się partykularnych interesów dla dobra idei pokoju.

W zakończeniu artykułu czytamy, że muszą przyjść czyny, a czynom musi towarzyszyć dobra wola. K. M.

Kuba, (PAA). Mieszkające na wyspie Kubie Chińczycy zebrali 140 tysięcy dolarów na zakupno samolotów dla armii chińskiej.

San Francisco, (PAA). Zamieszkali w San Francisko Chińczycy zebrali 270 tysięcy dolarów na cele armii chińskiej.

Praga, (PAA). W roku 1926 zmarło w Czechosłowacji na gruźlicę 24.869 osób, w roku 1931 — 22.237, a w roku 1937 — 17.351.

Bohaterska obrona Leridy

Barcelona. PAT. Na froncie wschodnim nieprzyjaciel bombarduje w dal szym ciągu Leridę i atakuje gwałtownie nasze pozycje. Na południe od Lerid ewakuowaliśmy miejscowość Monroyo. Na odcinku Alcoriza przeprowadziły wojska rządowe uwieńczony powodzeniem kontratak. Na odcinku Abanades trwają w dalszym ciągu gwałtowne walki.

(r) Salamanka. PAT. Komunikat powstańczy kwatery głównej donosi: Na froncie Aragońskim zajęło prawe skrzydło naszych wojsk miejscowości Monryo i Rorre de Arca oraz dwa niezmiernie ze strategicznego punktu widzenia ważne pasma górskie. Nieprzyjaciel przeprowadził szereg bezowocnych kontrataków. Oddziały legionistów zajęły miejscowości Arens de Illedo, Illedo de Valderrobres i przecięły drogę, wiodącą w kierunku północnym do Bonica. Inne oddziały zajęły w prowincji Tarragone miejscowości Pobla de Pasaluca, Valdejorjordan i Arguisal. W prowincji Lerida zajęliśmy wszystkie wyniosłości otaczające miasto i przecięliśmy drogę wiodącą z Leridy do Monzon. Na odcinku Zejdin obsadziliśmy Castillo i Binefar. Nasze lewe skrzydło zajęło na zachód od drogi do Biescas szereg bardzo ważnych pozycji oraz miejscowości Acumer, Azun, Osa de Sobremonte i Escuer. Na wschód od tej samej drogi zajęliśmy Susin i Casbas de Jaga. Na odcinku Vallano odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjacielskie i zajęli 5 wsi. Na froncie Guadalajara nieprzyjaciel próbował kontratakować, został jednak z ciężkimi stratami odparty. W późnych godzinach wieczornych radio national donosło że wojska powstańcze znajdują się u wrót miasta Biescas podpalonego przez cofające się oddziały rządowe.

(r) Londyn. PAT. Z Barcelony donoszą, eż do tamtejszego portu wejdzie dziś brytyjski krążownik „Repulse", celem zabrania obywateli brytyjskich, którzy przed dwoma tygodniami odmówili opuszczenia miasta na pokładzie krążownika „Penelope"

(rb) Bilbao. PAT. Lotnicy powstańczy bombardowali objekty wojskowe w Castellon, Tortosa, Tarragona i Ballaguer. Wyrządzone szkody są znaczne.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

(r) Pekin. PAT. Wybudowana przez japończyków w ciągu 6 miesięcy linia kolejowa Pekin — Kupeikau —Jehol została wczoraj oficjalnie oddana do użytku. Linia ta ma wielkie znaczenie gospodarcze i strategiczne.

(rb)Pekin. PAT. Przedstawiciel Armii japońskiej udzielił na odbytej w piatek konferencji prasowej wyjaśnień na temat sytuacji militarnej w prowincji Szantung. Z oświadczenia jego wynika, że wojska japońskie obsadziły wszystkie najważniejsze punkty na północnym wybrzeżu wielkiego kanału od Handhuang aż do Taierszuang i że przekroczyły kanał.

Kraje północne muszą być gotowe do obrony

(r)Sztokholm. PAT. Fiński minister oświaty Hannula bawiący obecnie w Sztokholmie wygłosił przemówienie w którym podkreślił, iż wszystkie narody północne ożywione sa tym sa mym dążeniem do utrzymania pokoju. Łączy je wzajemne zaufanie. Wzdłuż całej granicy szwedzko—fińskiej, ciągnącej się setki kilometrów niema ani jednego żołnierza, ani jednego karabinu. Niestety jednak nie cały świat jest ożywiony podobnym duchem, wobec czego kraje północne muszą być gotowe do obrony.

Wszyscy urzędnicy mają przystąpić do komunii Św.

(t) Bukareszt. PAT. Prezydium rady ministrów zakomunikowało wszystkim ministerstwom, iż wszyscy urzędnicy państwowi winni przed świętami Wielkiej Nocy przystąpić do komunii św.

Angielscy mężowie stanu przy ruletce

Cannes, w kwietniu.

Z wysokości swego kamiennego piedestału Edward VII spogląda na swg dzieło.

Cannes stało się kolonią angielską Okupacja udała się zresztą bardzo dobrze.

Nigdy jęszcze, od lat dobrobytu nie widziano tylu anklików na lazurowym wybrzeżu.

Wszystkie hotele są pełne, a na Croisette lub Promenade des Angleis potężne samochody ze znakiem „G. B.", starają się grzecznie unikać rozbljania malych wozów z literą „F".

Słońce świeci dla całego świata, bo słońce nie opuszcza więcej Riwiery od czasu, kiedy zdecydowane spędzić kilka dni w Londynie, zastało tam deszcz. — Zniechęcone wróciło.

Sądzę że mogę oonieść. iż lord Derby został mianowany wicekrólem w Cannes. Ceremonia dość oficjalna rozegrała się przy sunek wnbec księcia Windsoru.

Ludzie szukają na południu tego, czego nie ma gdzieindziej: słońca i emocji w grze.

Sztony po tysiąc i dziesięć tysięcy franków pokrywają zielony stół ruletkowy. a królowa Danii była zmuszona torować sobie przejście prze trzy szeregi graczy, aby postawić swoich pięć franków na kwadrat 11 — 15.

Oprócz armi okupacyjnej — to znaczy tłumów anglików mniej lub więcej anonimowych — przybyli na pobyt wielcy wodzowie. Anthony Eden, w czasie kiedy jeszcze kierował polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii, spędził wiele godzin na rozwiązaniu zagadnień rrletkowych.

Winston Churchill, z wielkim cygarem, wbitym do ust, jak gdyby uderzeniem młotka, biedał od stołu do stołu, zapowiadając „banco". — Natomiast Lloud George nie opuszczał swej licznej rodziny i, jeżeli się spotyka na słonecznych drogach wielki samochód, naładowany tuzinem osób, to napewno jest jego wóz.

— Czy widział pan Bernarda Shava? Właśnie przybył.

Odwracam się i podniecony wołam:

— Tym razem pan przesadza.

Bo był to Tristan Bernard, a nie Bernarg Shaw.,. Zbliżam się do niego i zapytuję go o powód jego zmartwienia.

— Usiadłem na „31", aby się odegrać, ale 31 nie wyszło od trzech godzin.

To go wprawia w bardzo zły humor.

Do młodego anglika, który go w przejściu potrącił, pewiedział:

— Młody człowieku, gdybym był o sto lat młodszy, wytargałbym pana za uszy.

Rulletka stanowczo czyni człowieka nerwowym.

Wuchowanie podbitej ludności odbywa się metodycznie; wszyscy już wstają, kiedy w ginie grają „God save the King", a król duński sam daje tego przykład. Opuszczam jednak Cannes, aby ku swemu żalowi wrócić — jak mówi — „do Francii".

Bagażowy, któremu wręczam mój bilet do wagonu sypialnego, powiada do mnie z akcentem połudnowym:

— Second car, if you pleare (drubi wóz, proszę).

Don.

Kwiecień

3

niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela — Ryszarda
Poniedziałek Izydora

Teatr miejski

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Jutro w niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego, w opracowaniu scenicznym autora.

W niedzielę wieczorem, po cenach zniżonych, „Romantyczni" Rastanda w reżyserii W. Biegańskiego, w premierowej obsadzie.

Teatr Krakowski nawiązując do swoich wielkich tradycji wystawia w środę, dn. 6 bm. arcydzieło teatru klasycznego, Racine'a „Fedrę" w przekładzie T. Żeleńskiego (Boy'a), niegraną na żadnej ez scen polskich przeszło od pól wieku. Rolę tytułową kreować będzie Zofia Jaroszewska, w rolach innych wystąpią: A. Eleńska (Irena), J. Kopijewska, I. Starkówna (Arycja), M. Bednirska (Panape), N. Kierakowa (Ismena), oraz S. Czajkowski (Hipolit), W. Nowakowski (Tezeusz), W. Macherski (Teramanea). Próby pod kierownictwem dyr. K. Frycza dobiegają końca.

Plan przedstawień: Sobota 2. IV. „Wesele Figara". — Niedziela 3. IV. 3 popoł. „Gałązka rozmarynu", wiecz. „Romantyczni".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny" i „Sensacją żyje świat".
Apollo: „Ostatnia noc skazańca".
Atlantic: Towarzysze Broni i Robert i Bertrand.
Bagatela: Ogród Allaha i pieśń słońca.
Dom Żołnierza: „Siódme niebo"
L. O. P. P.: „Zaczęło się w pociągu".
Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.
Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).
Stella: „Brutal" i „Tajemniczy strzał".
Sztuka: „Cień Szanghaju".
Uciecha: Wzgardzona.
Wanda: „Kobiety nad przepaścią.
FOTOPLASTIKON: WALENCJA i GRANADA.

Radio

NIEDZIELA, 3 kwietnia 1938

8.30 roganizujmy jajczarstwo wygł. inż. Władysław Müller. 8 40 muzyka. 9.00 transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. 10.30 muzyka. 12.03 poranek symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Lwowskiej i chór męski „Echo" — „Macierz" pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego. W programie: Luigi Cherubini: Requien d-moll na chór męski i orkiestrę. 13.00 Błękitna księga Teatru — Alfred Woycicki. 13.10 fragment z „Wyrąbanego chodnika" Gustawa Marcinka. 13.30 muzyka obiadowa. 14.45 audycja dla wsi. 15.45 gawęda niedzielna: „Wiosenna przygoda w Tatrach" felieton Juliusza Wachtla. 17.00 ludowe pieśni orawskie w opr. Wilhelma Mantla. Wykonawcy: Maria Bieńkowska (sopr.), Czesław Kozak (baryton), Wilhelm Mantel (akomp.). 16.45 „Amer — ponruy cień Sahary" opowieść mówiona Konstantego Jodko-Narkiewicza. 17.25 Transmisja z warszawskiej sali hotelu „Bristol": podwieczorek przy mikrofonie. Wykonawcy: Mała orkiestra PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Sława Orłowska, Zofia Terne, Romuald Gierasiński, T. Jęsik, Edmund Zayenda 1-9.40 Giacomo Puccini: Tosca — opera w 3 aktach (w skrócie z płyt) w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry opery „la scala" w Melodianie. 21.15 ze Lwowa: „Ta joj" audycja wesoła. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (VII. audycja). Wykonawcy: Tatiana Nolier-Mazurkiewiczowa i Aniela Szlemińska (śpiew), prof. Ludwik Urstein (akomp.). 22.20 recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 23.00 muzyka.

Kraków do wieczora...

Echa milionowych nadużyć w Chrzanowie

Jak nam donoszą obrońcy oskarżonych: Grzelewskiego i Dziuby b. dyrektorów Kasy Zaliczkowej Chrzanowa skazanych za sprzeniewierzenie 750.000 zł. wnišli apelację od wyroku pierwszej instancji. Termin procesu apelacyjnego ma być wyznaczony po wakacjach.
Przegląd prasy.

Stan wód

Kilkudniowe opady deszczowe na podhalu, jak również tajanie pokrywy śnieżnej w górach spowodowały w ostatnich dniach na większości rzek i potoków górskich podniesienie stanu wód, nie zagrażając jednak dotychczas nigdzie wystąpieniem z brzegów.

Kasacja w proc. Fleischerowej

Jak się dowiadujemy obrońcy Hindy Fleischerowej i tow. wnieśli kasację od wyroku Sądu Apelacyjnego, który jak wiadomo podwyższył kary wszystkim oskarżonym. Cele.

—oOo—

Z obiektywem

Kuchna Stefan, lat 18, bez zajęcia i stałego miejsca zameiszkania i Ostrowski Antoni, lat 18, bez zajęcia i stałego miejsca zamiesz. obaj zatrzymani przez organa P. P. za kradzież 8 kg. ołowiu wart. 25 zł. ze składu starego żelaza przy ul. Dietla L. 84, na szkodę Mozesa Rosenfelda. Ołów odebrano i zwrócono właścicielowi.

* * *

Mikorda Tadeusz — Napoleon, lat 47, drukarz, zam. przy ul. Pawła Popiela l. 4, zatrzymany został za kradzież płaszcza wart 10 zł. z portierni bursy akademickiej przy ul. Garbarskiej l. 7—a, na szkodę Karola Kękusia. Płaszcz odebrano i zwrócono właścicielowi.

* * *

Atomaniuk Janina, lat 18, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania zatrzymana została za kradzież złotego pierścionk wart. 20 zł. na szkodę Zofii Pieprzec, zam. w Krakowie przy ul. Dietla l. 41. Pierścionek odebrano i zwrócono właścicielowi.

* * *

Ponadto aresztowano Śliwińskiego Czesława, lat 26, szofer, Kucharskiego Pawła, lat 27, robtnik, zam. przy ul. Kobierzyńskiej l. 42, Śliwińskiego Edmunda, lat 31, i Śliwińską Marię, lat 25, żona Edmunda, zam. w Kobierzynie l. 163 za fałszowanie bonów na chleb otrzymanych w Kmoitecie Bezrobocia na szkodę Julii Jodłowskiej, właścicielki sklepu spożywczego przy ul. Kobierzyńskiej l. 6.

* * *

Organa P. P. aresztowały: Kwiecień Eugenię, lat 22, służącą, bez miejsca zamiesz. za porzucenie swego 2—wu tygodniowego dziecka w bramie domu przy ul. Limanowskiego l. 45, Stefanię Młynarczyk, lat 25, służącą, bez miejsca zam. za systematyczną kradzież garderoby i bielizny wart. 34 zł. na szkodę swej służbodawczyni Celiny Sierko, nauczycielki, zam. Pl. Zgody l. 3.

* * *

Juliana Stępa, lat 22, robotnika zam. przy ul. Zatorskiej l. 19, Gągolskiego Romana, lat 20, blacharz, zam. w Łagiewnikach l. 107 Niejadlika Jóezfa, lat 21, robotnik, zam. przy ul. Dajwór l. 6, Kamińskiego Tomasza lat 26, tapicer, zam. Nowa Olsza l. 13, za usiłowane włamanie do firmy „Globus" przy ul. Gertrudy i ul. Sebastiana.

* * *

Kierowca autobusu Lizak Paweł, lat 46, szofer, zam. w Hajdukach Wielkich przy ul. Piłsudskiego l. 31, prowadząc autobus ul. Dunajewskiego w kierunku ul. Podwale na zbiegu ul. Szewskiej, Karmelickiej a Dunajewskiego wjechał na wysepkę służącą do regulowania ruchu, którą uszkodził zrywając wierzchnią pokrywę i uszkodził wszystkie przewody elektryczne. Szkoda narazie nieustalona. Wypadku w ludziach nie było. Winę ponosi Lizak.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę podaje do powszenhnej wiadomości. że niżej wymieniony złożył prośbę o udzielenie mu zezwolenia na zmianę nazwiska: Borensztajn Józef syn Szlomy i Sury z Bergierów, urodzony 15 maja 1895 r. w Wojsłowicach powiat Hrubieszów — na nazwisko Kamiński, Boreniecki, Borenecki, Bronecki, Borecki, Borowski lub Broński. W myśl art. 4 Ustawy z dnia 24. X. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88. poz. 478) wolno przeciw uwzględnieniu tej prośby zgłosić z ważnych powodów sprzeciw, który należy złożyć do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę w ciągu 90 dni od dnia niniejszego ogłoszenia. Do sprzeciwu należy dołączyć metrykę urodzenia, lub inny równoznaczny z nią dokument, stwierdzający prawo używania nazwiska sprzeciwiającego się, które proszący o zmianę nazwiska przybrać zamierza. Sprzeciwy i dołączone do nich dokumenty traktowane są jak podania i załączniki i jako takie podlegają opłacie stemplowej w sumie 5 złotych plus 50 groszy na każdy załącznik.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę.

„Cele i organizacja gimnazjów kupieckich" wykład Dyr. L. Kozakówny odbędzie się staraniem Stow. Kobiet z Wyż. Wykszt. w poniedziałek 4. b.m. o godz. ..mej wieczór w żeńskim gimnazjum kupieckim przy ul. Loretańskiej l. 16.

Wykład będzie połączony ze zwiedzeniem urządzeń i pracowni gimnazjum Wstęp wolny.
Z. sali.

W przededniu inwestycyj.

W cyklu audycyj samorządowych dotyczących Krakowa dziś w sobotę o godz. 18.15 przed mikrofonem Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia przeprowadzi rozmowę z Dyrektorem Budownictwa Miejskiego Inż. Czesławem Boratyńskim n. t. „W przededniu inwestycyj" Red. Władysław Wasilewski.

Dancing w „Patrii"

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie, ul. Sławkowska 6, Sekcja Mundantek, urządza dnia 3-go kwietnia 1938 r. w „Kawiarni Patria" Rynek Gł. 22, DANCING
Początek o godz. 17·30 wieczorem.
Goście mile widziani.

Rozwiązanie rady m. Jaworzna

Chrzanów (Od kor.) Zarządzeniem P. Wojewody krakowskiego rozwiązany został zarząd i rada m. Jaworzna, w związku z czym starosta powiatu chrzanowskiego powołał tymczasowego przełożonego gminy m. Jaworzna w osobie p. Włodzimierza Pretorjusza oraz Radę przyboczną składającą się z 12 osób.

Ujęcie sprawców włamania do kościoła

Olkusz (od kor.) Policja jędrzejowska ujęła sprawców włamania do kościoła w Mstyczowie pow. Jędrzejowskiego, w osobach Antoniego Majki i Wincentego Gołego, mieszkańców Sędziszowa pow. Jędrzejowskiego. Obydwaj aresztowani przyznali się do kradzieży monstrancji patyn i kielichów mszalnych, które po kradzieży zakopali w lesie.

Świętokradcy zeznali, że skradzione przedmioty kultu religijnego usiłowali sprzedać w Zagłębiu Dąbrowskim, lecz nie mogli znaleźć nabywcy.

Majka i Goły osadzeni zostali w więzieniu.

Groźny pożar w Sadowicach

W Sadowicach pow. Jędrzejowskiego z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar, pastwą którego padły 4 stodoły z narzędziami rolniczymi i zbożem na szkodę Jana Mazura, Stefana Ciesielskiego oraz Józefa i Stanisława Kociołków.

Straty wynoszą około 10.000 zł.

K.S. „Nadwiślan a T.S. z Krowodrzy

Mecz o mistrzostwo L. O. między K.S. „Nadwiślan" a drużyną T. S. „Krowodrza" — odbędzie się w niedzielę dn. 3 IV. 1938, na boisku Ż. K. S. „Makkabi" — o godz. 10.15 przed poł.

KINO „MUZEUM" wyświetla w sobotę dnia 2-go, w niedzielę dnia 3-go oraz w poniedziałek dnia 4-go kwietnia 1938 r. film p. t. „PASTEUR" (w roli gł. Paul Muni). Ponadto dodatki.

W poniedziałek o godiznie 7-mej wieczór po cenach porankowych.

W sali plastyków wystąpi w dniach 3, 5, 8 i 10 kwietnia 1938 w „Wieczorze piosenki" znakomita stołeczna pieśniarka Gena Prus—Honarska. Impreza powyższa wywołała wielkie zainteresowanie, czego dowodem jest przedsprzedaż biletów.

Dziś w sobotę po cenach zniżonych, pełna humoru komedia Beamurchais'ego „Wesele Figara". W sztuce opracowanej scenicznie przez dyr. K. Frycza występują: M. Węgrzyn (rola Figara), M. Matusiakówna, H. Pawłowska, J. Karecka, W. Niedziałkowska, W. Biegański, K. Szubert, W. Woźnik, B. Wroński, S. Turski i in.

Wiadomości telegrafem

Cztery sądy pokoju w jednej z dzielnic Moskwy urzędują na balkonie jednego z teatrów. Ponieważ na balkonie jest mało miejsca, więc lokal sądowy zajmuje jeszcze przedsionek teatralny, korytarze i nawet klatki schodowe teatru. Narada kompletu sądzącego od bywa się w ten sposób że sąd wzywa publiczność do opuszczenia sali posiedzeń, czyli owego balkonu teatralnego.

„Prawda" pisze w związku z tą sprawą:

„Wiele sądów pokoju w sowieckiej stolicy mieści się w małych, półciemnych i wilgotnych lokalach. Sędzia WII okręgu dzielnicy krasnopriesnienskiej — Kosienkow, opawiada, że posiedzenia sądu odbywają się... w celi dla aresztantów. Lokal ten służy prócz tego jako kancelaria, poczekalnia. sala narad oraz miejsce spotkań obrońców z klientami.

*

Pewien młodzieniec w Moskwie wypalił sobie dziurkę na spodniach. Cztery największe moskiewskie cerownie odmówiły reperacji spodni. W pierwszej cerowni zaproponowano ofiarze nieostrożnego obchodzenia się z papierosem zostawienie spodni na półtora miesiąca.

Lecz obywatel sowiecki rzadko kiedy posiada drugą parę spodni... Inna cerownia w ogóle odmówiła przyjęcia obstalunku, gdyż jest przeładowana robotą. Dla trzeciej — zacerowanie dziurki okazało się, zadaniem zbyt skomplikowanym, Wreszcie czwarta również zawiodła: nie posiadała żelazka do prasowania, a sumienność nie pozwala na zwrócenie nieodprasowanych spodni. Ratunek przyszedł ze strony jakiejś wspaniałomyślnej obywatelki, która nie poskąpiła własnych nici dla wybawienia bliźniego. Okaz wyjątkowej dobroci gdyż nici w moskwie na ogół są rzadkością. Cała ta prawdziwa historia jest podana w moskiewskiej „Prawdzie" (nr 80) z przytoczeniem nazw i adresów największych cerowni moskiewskich,

*

Moskiewska gazeta „Izwiestia" podaje, jak wyglądają uzdrowiska sowieckie. Leczenie ubezpieczonych (robotników i urzędników), wysyłanych przez ubezpieczalnie społeczne do uzdrowisk, zorganizowane jest niedostatecznie. Żywienie kuracjuszów jest wbrew instrukcjom uznane za ich sprawę prywatną. Taki stan rzeczy panuje w najważniejszych uzdrowiskach sowieckich Kisłowodzku, Soczi i w Gagrach. Kwestia mieszkaniowa pozostała nierozwiązana i w obec tego „każdy chory zmuszony jest szukać dla siebie pokoju. Tu chorzy wpadają w ręce spekulantów mieszkaniowych. W ciągu miesięcy letnich pokój w Kisłowodzku, Soczi lub Gagrach kosztuje od 300—600 rubli". Zważywszy, że przeciętna płaca robotnika lub niższego urzędnika waha się w granicach 150—250 r. miesięcznie, zrozumiałe jest, że pobyt w tych uzdrowiskach dostępny jest wyłącznie dla nielicznej warstwy arystokracji partyjnej i wyższej biurokracji.

Masoneria — czym jest i skąd jest

Parę dni temu w Sejmie do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek jednego z posłów w sprawie masonerii. Wniosek ten w ogromnie ostrej formie zażądał całkowitej, mo żliwie najszybszej likwidacji masonerii. Masonerii, która w motywach owego wniosku uważana jest za po tęgę ogromnie szkodliwą i niebezpieczną, działająca na szkodę państwa.

STRASZAK MASOŃSKI

A ogromnie modna już od dłuższego czasu jest właśnie ta masoneria. Ona to według pism endeckich jest przyczyną wszystkiego zła, na świecie, ona pono przygotowywała, podsycała i podsyca nadal najkrwawsze rewolucyjne działanie, ona to również, posiadając członków na całym świecie niby hydra sturamienna rządzi wszystkim, na wszystko kładzie swe brudne łapy.

Wszystko to pięknie. Ale spróbuj my spytać piszących te cudeńka o to, co to jest naprawdę masoneria. Jak powstała i skąd się wywodzi? Z pewnością otrzymamy odpowiedź nie więcej mądrą, niż zarzuty stawiane temu rzeczywiście, zakonspirowanemu i dość w naszych czasach dziwacznemu zrzeszeniu.

Początku masonerii szukać należy dość dawno w historii.

CECH WOLNYCH MULARZY

Sama już nazwa masoneria daje dużo do myślenia. Mason to spolszczone słowo francuskie macon — mularz, I od tego właśnie, zwykłego mularza wywodzi się obecna masoneria inaczej nazywana wolnomularstwem.

Z czasów ówczesnego średniowiecza zostało w budownictwie i przetrwało do naszej epoki wiele budowli a przede wszystkim kościołów, wzniesionych w stylu gotyckim. Styl gotycki, wyrosły z epoki, był też jej wiernym obrazem. Był obrazem dążenia wczesnośredniowiecznego społeczeństwa do Boga. Był obrazem myśli ludzkiej, która pogardzając ziemią i jej szare sprawy, wystrzelała ku górze nie tylko w przenośni; wystrzelała ku górze glicami wieżyc kościołów właśnie owego gotyku. Szła i wyciągała się ku niebu szczelinami wąskich a niezmiernie wysokich okien kościelnych. Wyciągała błagalnie kolumny ku stropowi, coraz bliżej i bliżej zbliżającemu się ku niebu. Kościoły gotyckie i te przeciętne i te najpiękniejsze i najwspanialsze wzniesione były rękami ludzi bezimiennych zupełnie. Nie wiemy przeważnie ani jakie było imię architekta, planują cego całość, ani jak się zwali prawdziwe wielcy rzeźbiarze, którzy w zimnym i twardym murze ścian rzeźbili wspaniałe rozety i ozdoby filarów. Nie znamy wreszcie imion i nazwisk tych prawdziwych artystów uprawiających sztukę najczystszą, którzy najwyższe gzymsy, krużganki i załamki murów i wież strzelistych poozdabiali całą masą przesadnych a często groźnych chimerek, małpoludków i diabłów.

Artyści ci pozostali bezimienni. Wiadomo jeno o nich, iż zrzeszeni byli w cechu mularsko budowniczym A ponieważ prac swych dokonywa li zwykle w materiale twardym; w trwałym, szlachetnym kamieniu, jak na przykład marmur, który przez Anglików zwany był kamieniem wolnym, nazwali się malarze artyści —wolnymi mularzami po francusku francmacon,

PIERWSZA LOŻA MASOŃSKA

Pierwsza loża masońska założona została w 1717 roku w Londynie w czerwcu. Nazwę swą zapożyczyła od nazwy niegdysiejszej pracowni malarskiej — logde — lodże. tak jak równocześnie ustrój wewnętrzny przejęcia żywcem od cechu średniowiecznego, zachowując w swej organizacji t. zw. urzędy. Wśród urzędów tych spotkać można było wszystkie stopnie cechowe od terminatora począwszy, a na mistrzu skończywszy.

Jakaż jest łączność między dawnymi cechami a osiemnastowieczną masonerią, będącą zrzeszeniem (szczególnie w Angii) arystokratów filizofów, Ano tak się stało dziwnie z cechem kamieniarzy - mularzy, że gdy styl gotycki przeminął i oni stracili rację bytu. Rację bytu zawodowego. Część rozproszyła się po świecie, a część siłą przyzwyczajenia, przychodząc na dawne zebranie cechowe oddała się filozoficznym rozważaniom Z rozważań tych wyrosła cała filozofia, o bardzo szlachetnych tendencjach, filozofia, która dla wolnomularstwa pozyskała wielu ludzi nic wspólnego z pracą malarską nie mających. Wolnomularze głosili i wierzyli, że choć człowiek i jego czyny są złe, przy pomocy wielkiego Budowniczego, a przede wszystkim dzięki pracy nad samym sobą można zło z siebie wypełnić i dać drogę zwycięstwu dobra na świecie!

Z Anglii wolnomularstwo szeroką falą rozlało się wszędzie. Przodującą rolę odgrywały zawsze i odgrywają i do dziś angielska Jóża w Londynie i Wielki Wschód Francji inaczej Wielka Loża Francuska.

ŁĄCZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA MASONERII

Wiele się zwykło mówić o łączności międzynarodowej masonerii i o jej wrogim nastawieniu do państwa i narodu, na terenie którego działa. Otóż jest to z gruntu fałszywe podejście do sprawy.

Wiadomo jest coprawda fakt, iż w 1931 roku przedstawiciele lóż: Włoch, Portugalii, Francji, Belgii,

Ciąg dalszy na str. 7-mej

Reportaż z piekła

Zasapany, lepki od brudu pociąg robotniczy zostawia nas na małej czerwonej stacyjce. Z przydrożnego zagajnika sterczą w górę parasole wysokopiennych sosen, a rozrzucone gdzieniegdzie jak klocki płaskie śmieszne domki, błyszczą zdala kamienną bielą ścian. Krzywo wycelowany w niebo martwy fabryczny komin, oczekuje na rychłą już chwilę upadku. — Bukowno. — Powierzchnia ziemi wygląda tu jak jakieś dawne pobojowisko. Stare zarosłe trawą i zabliźnione jak rany, warpie, pingi, zroby i dukle to jedyne pamiątki starych przedwiecznych walk i bitew człowieka z naturą. Od wieków przecież toczyła się tu twarda niesławna walka człowieka z przyrodą o kruszec, którego nigdy ludziom za dużo nie było na świecie (pługi, kajdany i młoty).

— — — — — —

„Kopalnie Klucze" Sławkowskiego będące zdawiendawna własnością biskupów krakowskich sięgają czasów niesłychanie odległych. Znanym jest przywilej Leszka Białego w r. 1199 mocą którego nadaje kapitule krakowskiej, dziesięciny z kopalń srebra i ołowiu" [1]).

W krótkich tych słowach zamykają się dzieje starej ziemi olkuskiej.

— — — — — —

Wszystko to razem nazywa się dziś:

Starczynów
Płukienka
Bolesław

— — — — — —

Piekło

Na samiutkim progu wsi sterczy przy szosie z Bukowna do Bolesława taki napis: Wieś Piekło. —

— — — — — —

To było sześć lat temu. Ze względów „od dyrekcji niezależnych" kopalnia, jedyna Matka Żywicielka musiała umrzeć. — Zagasły ogniska maszyn odwadniających. Serce kopalni bić przestało. — Czy na długo? — Codzień przychodzili ludzie patrzeć głodnymi oczyma w przepaścistą pogiętą miskę odkrywki. — Codzień podnosiło się wyżej, zielone klepisko wody. Kopalnia została zalana. — W stawie, nocą przeglądały się gwiazdy, a w dzień kąpali się chłopcy. Aż raz w gorące popołudnie przepadł w zielonej toni mały Franek Ziemba górniczy głodny synek. Groza zawisła nad kotliną umarłej kopalni, a ludzie zaczęli się uczyć głodu. Dobroczynne panie z bezrobotnego komitetu były przy czarnej kawie rozgoryczone: „Jacy ci ludzie niewdzięczni ukradli pani inżynierowej pieska. — Okropność! Jak można jeść takie rzeczy!

Żółte ostrupiałe bachory dźwigały na pałączastych nóżkach wzdęte głodem brzuchy. —

. . . Ograbiono sklep w . . .
. . . Rozbito . . . Zamordowano . . .

Ksiądz dobrodziej, pamstował w niedzielę na sumie z ambony.

Nielichzni, których nędza pozbawiła wszystkiego nawet prawej proletarackiej dumy, żebrali. — Byli natrętni i uprzykszeni jak głód który dzieciom wyciska łzy, jak krzywda, która ich po proszonym chlebie wiodła. —

A potem wymijały się już jednostajnie noce i dnie zywione, ta wydłubanym na chudym sąsiedzkim zagonie ziemniakiem, ta jałowa zupa z liści lebiody i szczawiu, to pańskim tłustym pieskiem, — lub ochłapem komitetowej jałmużny. Gdzieś na świecie jest chleb, jest mleko, jest cukier, jest mięso. — Nienawistnie zaciskają się pięści...... Aż raz zbuntowały się pięści, podniosły krzyk! Do zgromadzonej rzeszy przemówił blady agitator. „Niech będą przepasane biodra wasze, a pochodnie gorejące w rękach waszych [2]).... Idzie godzina, że wszelki który was zabije mniemać będzie że czyni posługę Bogu [3])... Błogosławieni jesteście gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko źle przeciwko wam kłamiąc dla mnie... bo tak prześladowali proroki którzy przed wami byli [4])....

Biada wam bogaczom bo macie pociechę waszą. Biada wam którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam. którzy się teraz śmiejecie bo będziecie narzekać i płakać....

— — — — — —

Według komunikatów oficjalnych rozruchy zostały stłumione....

— — — — — —

Żółte bachory dźwigały na pałączastych nóżkach wzdęte głodem brzuchy. —

J. Top.

[1]) Kantor Mirski „Ziemia Olkuska" Sosnowiec 1936.
[2]) Łukasz XII 35.
[3]) Jan XVI. 2.
[4]) Mateusz V. 12.

TRYBUNA SPORTOWA

Unifikacyjny kurs narciarski

dla nauczycieli

Polski Związek Wychowawców Fizycznych organizuje w Zakopanem w dniach od 10—15 kwietnia 6-dniowy narciarski kurs unifikacyjny na poziomie instruktorskim dla nauczycieli (przede wszystkim wychowawców fizycznych). Min. Oświaty udzielił uczestnikom kursu urlopów. Kierownikiem kursu z ramienia Pol. Zw. Narciarskiego będzie mjr. Leszek Lubicz-Nycz, zaś instruktorami: Br. Czech, trener austriacki Roeld, Radkiewicz i inni. Kierownictwo spoczywać będzie w rękach zarządu okręgu krakowskiego Pol. Zw. Wych. Fizycznych (Marian Lubaczewski, Kraków, Smoleńsk nr 40 m 9) dokąd należy kierować zgłoszenia do dn. 4. 4. Całkowity koszt kursu (bez przejazdu kolejowego) wynosi dla członków PZWF 43 zł. a dla niecziłonków — 48 zł. (pomieszczenie i utrzymanie, codzienny wyjazd kolejką linową i koszty administracyjne). Zniżki kolejowe 75 proc. zostaną przesłane przyjętym na kurs w odpowiednim czasie. Przy zgłoszeniach trzeba przesłać 10 zł. zadatku oraz podać imię, nazwisko, adres szkołę, stację wyjazdową i numer legitymacji nauczycielskiej.

—oOo—

P. Prez. R. P. nie przyjął dymisji rządu prem. Sławoj-Składkowskiego

Warszawa, (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dnia 1-go kwietnia b. r. w godzinach popołudniowych p. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, który w związku z zakończeniem sesji zwyczajnej Izb Ustawodawczych przedstawił do rozstrzygnięcia Pana Prezydenta kwestję dalszego trwania lub ustąpienia Rządu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował, iż obecny Rząd ma nadal sprawować władzę.

—oOo—

Jędrzejowska wygrywa miksta w Cap d'Antibes

W ostatnim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Antibes Jędrzejowska odniosła wraz z Sroederem zwycięstwo w finale gry mieszanej, bijąc parę Deutsch—Elmer w stosunku 6:2, 6.1.

Jędrzejowska bierze obecnie udział w turnieju w Beau-Cite, grając z Rogersem w grze mieszanej a z Thomas — w grze podwójnej.

Po turnieju w Beau-Cite Jędrzejowska wraca do kraju. Przybędzie ona do Warszawy przypuszczalnie we wtorek (5 kwietnia).

Sukces Taluna w Ameryce

NOWY JORK. Debiut olbrzyma wileńskiego Talnna w Nowym Jorku na słynnym stadionie w Madison Square Garden, zakończył się nowym sukcesem Polaka. Talun pokonał doskonałego zapaśnika Stracka w trzy minuty 33 sek.

—oOo—

Mecz Polska—Łotwa w dźwiganiu ciężarów

W niedziele (3 kwietnia) rozegrany zostanie w Rudzie Sląskiej mecz międzypaństwowy w dźwiganiu ciężarów Polska—Łotwa. Skład drużyny polskiej wyglądać będzie następująco: waga kogucia — Himmel (Sląsk) waga piórkowa Niedziela (Sląsk), waga lekka — Witek (Sląsk) waga średnia — Sadowski (Warszawa), waga półciężka —Augutyn (Sląsk)- waga ciężka — Kaszyba (Sląsk).

Masoneria— czym jest i skąd jest

(Dokończenie ze str. 6-tej)

Holandii, Turcji, Nowego Jorku, Szwajcarii, Hiszpanii, Luksemburga i Wiednia, zjechali się w Genewie i tam na zjeździe wyłonili z pośród siebie „Międzynarodowe Zjednoczenie Wolnomularzy“ z siedzibą w Genewie. Wiadomo również, że poza tym formalnym kontaktem istnieje inny jeszcze kontakt, który pomijając ściśle narodowy charakter lóż różnych krajów, wyrasta ponad ten charakter, przybierając cechy i znaczenie ogólnoludzkie. Ale i tu już jest koniec tej międzynarodowości,

Dzisiejsza masoneria jest zrzeszeniem filozoficznym i postępowym, stawiającym sobie za zadanie poszukiwanie prawdy, studia nad obyczajami i pracę nad udoskonaleniem tak materialnym, jak i moralnym, intelektualnym i społecznym ludzkości. Celem zasadniczym jest nawiązanie możliwie najściślejszych węzłów braterstwa między wszystkimi ludźmi. W programie swym uznaje wolnomularstwo pracę za podstawowy obowiązek człowieka, szanując i uznając jednako pracę rąk jak i pracę mózgu.

Na całym świecie jest dziś podobno (dokładnie tych cyfr podać nie można), 30.000 lóż z 4 i pół miliona członków, z czego olbrzymia część przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Wbrew ciągłemu zarzucaniu masonom zbyt silnie rozwiniętego poczucia międzynarodowości ze szkodą dla uczuć narodowych.— sprawa wygląda inaczej. Trudno bowiem nie uznać zasadniczej, nawet ideologicznej różnicy między masonerią francuską na przykład a angielską. Podczas gdy masoneria we Francji od początków swego istnienia była organizacją, głoszącą hasła walki z despotyzmem tak świeckim, jak i duchowym, walcząca o wolność i prawo do równości wszystkich ludzi, masoneria angielska miała i ma charakter wybitnie zachowawczy, konserwatywny. W Anglii tradycyjnie i z reguły do Wielkiej Loży należeli i należą członkowie rodziny królewskiej a każdorazowy książę następca tronu bywa nawet mistrzem tej Loży.

Najcharakterystyczniej zaś rozwijał się ruch wolnomularski w Niemczech gdzie masoneria przeżyła swą „wiosnę ludów“, pełną wiary w ideały wolności i sprawiedliwości społecznej i swoje „drang nach Osten“ z ostrymi hasłami imperializmu i nacjonalizmu. Hasła te na pewien czas zapanowały nawet nad ideałami podstawowymi masonerii równości i braterstwa.

I tak cokolwiekby się mogło myśleć o celowości istnienia masonerii z całą pewnością trzeba stwierdzic, iż ludźmi w niej tkwiącymi, rządzą szlachetne i piękne ideały społeczne.

Pomysł pani Johnson

(k) Cała prasa duńska opisuje dziwną tragikomedię małżeńską, której bohaterami byli państwo Johnsonowie.

Pan Johnson poślubił swoją obecną żonę dziesięć lat temu. Przez szereg lat w ostatnich czasach pani Johnson, zakochana w małżonku, jakby miodowy miesiąc wciąż jeszcze trwał, spostrzegła, że w sercu pana Johnsona ogień miłosny prawie gaśnie. Ogarnięta rozpaczą, zaczęła szpiegować męża, lecz nie wykryła nic, co by świadczyło, że jej miejsce zajęła inna kobieta. Pan Johnson po prostu, jak to często bywa w małżeństwie, zobojętniał na wdzięki żony.

Niedawno wróciwszy wieczorem do domu nie zastał żony, która poszła do kina. Zjadłszy kolację wszedł do gabinetu i tam spostrzegł na biurku list zaadresowany do pani Johnson.

Po krótkim wahaniu otworzył list. Postąpił, niewątpliwie brzydko. Ale kto rzucił na niego kamieniem? Czy wielu jest mężów którzy by w takim wypadku nie popełnili podobnej niedyskrecji?

Zresztą mniejsza o to, co sądzimy o czynie pana Johnsona. Ciekawsze są jego następstwa.

P. Johnson zaczął czytać i w miarę jak się zapoznawał z treścią listu coraz gniewniej zaciskał pięści. Jednocześnie czuł, że włosy stają mu dębem na głowie.

Jego żona otrzymywała listy miłosne! Jakiś Arno Petrsen zaklinał ją, aby uciekła od męża, nie gardziła płomienną miłością itd., itd. „On nie jest godny takiej kobiety, nie rozumie Twojej anielskiej duszy, a ja nie mogę żyć bez Ciebie“. Po wielu takich zdaniach Petersen w końcu oświadczył, że jeżeli pani Johnson będzie nieczuła na jego prośby, doprowadzi do strasznej tragedii. „Odbiorę sobie życie“, pisał namiętny adorator, „ale przedtem zabiję Ciebie, Twojego męża i Twoje dzieci“. Można sobie wyobrazić, co się działo w sercu i w głowie pana Johnsona, kiedy przeczytał o pistolecie p. Petersona, zwłaszcza zaś końcową groźbę. Zerwał się z krzesła jak oparzony i rewidował szuflady w biurku żony. Znalazł jeszcze kilka listów podobnej treści, zawierających takie same groźby.

Niewiele myśląc (nie jest przecież rycerzem, lecz spokojnym obywatelem) wziął epistoły, zapowiadające zbrodnię, i pobiegł z nimi do komisariatu policji.

Kiedy pani Johnson wróciła z kina, zastała u siebie komisarza, który zażądał, żeby mu wskazała dokładny adres niebezpiecznego adoratora.

Pani Johnson wybuchnęła płaczem i cała w pąsach wyznała, że ów rozkochany w niej wielbiciel... istnieje tylko w jej wyobraźni. Komisarz wytrzeszczył oczy, a p. Johnson zdębiał: jak to? więc nie ma żadnego Arna Petersona, który tak oszalał z miłości, że gotów jest mordować? Któż więc pisał owe płomienne listy?

Przyparta do muru pani Johnson wyjękła szlochając: „To ja sama je pisałam. I naumyślnie położyłam jeden list na biurku męża, by go przeczytał“.

Pomysłowa małżonka chciała w ten sposób podsycić miłość w sercu męża wzbudzając w nim zazdrość.

Spodziewała się scen, awantur, wyrzutów, po których miały nastąpić słodkie przeprosiny. Nie przyszło jej do głowy, że p. Johnson zamiast zawrzeć gniewem jak Otello, będzie się trząsł ze strachu i ucieknie się pod obronę policji.

Kto wie, czy płochliwy p. Johnson nie za wcześnie odetchnął z ulgą, dowiedziawszy się, że może spać spokojnie. Kobiety nie lubią tchórzów. Eksperyment pani Johnson może miał nieoczekiwane skutki: nie wskrzesił miłości w sercu p. Johnsona, ale przyniósł ulgę zakochanej żonie... zabijając uczucie, które jej podsunęło taki dziwny pomysł.

Skoro do tego doprowadził, pani Johnson za pewne zacznie szukać „Peteresena“ z krwi i kości. Jeżeli go znajdzie, o jednym niezawodnie będzie dobrze pamiętała: że listów od kochanka nie kładzie się na biurku męża. P. Johnson nie będzie już wodzony na pokuszenie i nie zgrzeszy niedyskrecją.

Komunikaty

Dziś Szczepko i Tońko w Krakowie

DZIS, w sobotę, 2 kwietnia, odbędzie się w sali Starego Teatru WIECZÓR HUMORU w którym wystąpią czołowi polscy humoryści i ulubieńcy, SZCZEPKO I TOŃKO ze Lwowa. W wieczorze tym wezmą również udział artyści Teatru im. J. Słowackiego. Cały dochód z przedstawienia przeznaczony jest na dokończenie budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

—oOo—

Transmisja z meczu Polska—Jugosławia

Z rozgrywanego w Jugosławii meczu piłkarskiego, który zadecyduje o tym, czy Polska dojdzie do dalszych rozgrywek o mistrzostwo świata, przeprowadza Polskie Radio 30 minutową transmisję, która nadana zostanie bezpośrednio z boiska w niedzielę o godz. 16.45—17.15.

„Wiosenny Miesiąc Propagandowy“ urządza Krakowska Gazownia Miejska w czasie od 1 do 30 kwietnia b. r. Miesiąc ten przynosi szereg ulg dla dotychczasowych i nowo pozyskanych konsumentów. Bliższych informacyj udziela Biuro Propagandy Gazowni (tel. 152-05) oraz Sklep Gazowni, pl. Szczepański 1 (tel. 103-45).

—oOo—

Szkoła Muzyczna im. St. Moniuszki Kraków

W sobotę dnia 2 kwietnia 1938 godz. 19.30 odbędzie się Wieczór Muzyczny twórczości Webera i Mendelsona. W programie Webera: Zaproszenie do tańca odegra p. Schneidrówna. Mendelschna: koncert skrzypcowy e-moll wykona inż. Sandhaus, trio d-moll odegrają prof. D. Steinowa oraz Dr. St. Eibenschütz i prof. F. Macalik. Pieśni Webera i Mendelsohna odśpiewa art. op. Emma Woriska-Ormicka przy akompaniamencie dyr. Wł. Ormicki. Słowo wstępne wygłosi p. Dr. Wł. Pozniak.

Wyrok w procesie dra Drobnera

Jak już wczoraj pokrótce donosilimy w dniu wczorajszym przemawiali dalsi obrońcy, a to adw. Szumański i Landau. Również doskonałe przemówienia tych obrońców wywarły na audytorjum wielkie wrażenie.

Następnie przewodniczący udzielił głosu Dr. Drobnerowi, które w 45 minutowym ostatnim słowie prosi o uniewinnienie.

Dr. Drobner rozpoczyna od komplimentów, jakie spotkały go na początku przemówienia prokuratora.

W tym momencie przypomniały mi się trzy rzeczy. Przysłowie greckie o Danaitach składających ofiary. Później przypomniałem sobie, że gdy w ostatnio w Senacie sen. Radziwiłł zaczął wychwalać premiera Składkowskiego, premier, znany z dowcipu, powiedział „Coś książę na mnie szykuje". A potem przypomniałem sobie przysłowie, że lew, gdy złapie beduina, to nim go rozszarpie, to go całuje.

Przez całe oskarżenie nie atakował mnie bezpośrednio. Pan prokurator bił w drzwi otwarte, za którymi ja nie stałem. To była walka z komunizmem i ideologią komunistyczną. Pan starosta Woźniak powiedział, że uważa mnie za człowieka uczciwego. Jeśli więc uważacie mnie Panowie Sędziowie za człowieka uczciwego, to wierzcie mi, że ja za ideologią komunistyczną nie stoję.

Oświadczam z całą uczciwością że jestem socjalistą i niczym więcej. Nie byłem od lat 40 niczym innym jak socjalistą.

Na zakończenie Dr. Drobner mówi o tym, jak biorąc 12 letnim studentem w Krakowie wstąpił do nielegalnego związku, mającego na celu walkę o niepodległość.

Opisuje on, że przy wstąpieniu do tego związku okazywano wstępującemu dwie kości — czerwoną i czarną. Wybór czerwonej kości oznaczał przystąpienie do walki o wolność.

Dnia 6 marca 1937 odebrano mi tę kość, którą dzierżyłem wysoko od lat czterdziestu. Do was się zwracam Panowie! Oddajcie mi czerwoną kość wolności!

* * *

Przysięgli udali się na naradę. Na postawione pytania przysięgli odpowiedzieli 10 głosami „tak" 2 głosami „nie", z opuszczeniem słów „współpracując w „Dzienniku Popularnym", który szerzył hasła jednolitego frontu".

Przewodniczący udzielił głosu prok. dr. Ojrzanowskiemu, który w przemówieniu domagał się zasądzenia oskarżonego na 6 lat więzienia. Imieniem ławy obrońców zabrał głos adw. dr. Aleskandrowicz który wskazał na to, że oskarżony liczy w chwili obecnej 55 lat. Obrońca prosi Trybunał, aby wymiar był taki, aby oskarżony, odcierpiał już karę 15-to miesięcznym więzieniem.

Jako ostatni przemówił osk. dr. Drobner, mówiąc:

— Na zapytanie czy poczuwam się do winy, odpowiedziałem, że nie. Nie poczuwam się do tego, i w tej chwili. Jeżeliby karalne było przechowanie materiałów nielegalnych, to powinny były władze zwrócić mi uwagę wtedy, kiedy je znajdowały w mieszkaniu moim w czasie rewizji. Jeżeli chodzi o kwestię jednolitego frontu, to stoję na tym samym stanowisku, na którym stoi PPS. i jeżeli jestem skazany to odpowiedzialność spada na tę partię.

Z „Dziennikiem Popularnym" nie miałem nic spólnego. Sprawa odczytu o Rosji była pomyślana tak, jak to wyjaśniłem. Powiedziałem. że polski socjalizm robotniczy nie może być przez nikogo darowany, nie może być żadnym dekretem narzuconym i że polski socjalizm może być tylko rezultatem walki wyzwoleńczej.

Uważam się za zupełnie niewinnego. Werdykt zaskoczył mnie.

Nie prosze o litość. Ja oceniałem podkreślam to z satysfakcją, wysoką lojalność okazaną mi przez pana przewodniczącego i Wysoki Trybunał.

Ja zbyt dumny jestem jako Polak socjalista, bym prosił jakiekolwiek ulgi. Nie chcę korzystać z tego. Pan mecenas Aleksandrowicz chciałby skrócić czas mojego więzienia. Ja nie proszę o to. Moja prośba jest inną. Pozwólcie mi panowie, bym mógł uściskać syna, bym mógł się widzieć z nim przez pół godziny bez kontroli strażnika, bez kratek, i bez świadków. O nic więcej nie proszę. Gdybym odpowiadał przed trybunałem sędziów zawodowych, byłbym zapewne wolny. Moje życie jest epizodem.

Przemówienie kończy Dr. Drobner słowami „Niech żyje socjalizm!"

Po naradzie przewodniczący dr. Stępniowski ogłosił wyrok, zasądzający dr Bolesława Drobnera na karę więzienia przez 3 lata oraz pozbawienia praw obowatelskich przez 4 lata. Sąd postanowił zaliczyć oskarżonemu areszt śledczy od dnia 16 października 1937 do 16 listopada 1936 oraz od 6 marca 1937 do 1 kwietnia 1938 — ogółem więc 15 miesięcy.

Trybunał wziął pod uwagę ideowy charakter przestępstwa oraz podeszły wiek oskarżonego.

Fraszki

DEPESZE.

Wódz do Wodza depeszę śle w czynu godzinie:
„Mussolini! W pamięci mej ten dzień nie zginie!"
Odpowiedź kryła w sobie wzruszenie ogromne:
„Hitler! Ja Panu tego także nigdy nie zapomnę!"

(„Naród i Państwo")

TROCHĘ HUMORU

Między sobą.

Ona: — Nic mam się w co ubrać!

On: — Osłoń się milczeniem!

(„Le Rire")

Przyznał się

Chłopiec (płacząc): — Pański pieś mnie ugryzł.

Przechodzień: — Musiałeś go uderzyć lub podrażnić.

Chłopiec: — Wcale nic! Ja go tylko podniosłem z ziemi.

Przechodzień: — W jaki sposób?

Chłopczyk: — Za ogonek.

Przeszłość

Dwaj przyjaciele rozmawiają na temat przyszłości:

— Dlaczego nie chcesz poślubić panny Agaty? Przecież jej przeszłość jest bez najmniejszej skazy!...

— Tak, ale za długa...

Krótkotrwałe przymierze

Spotkali się dwaj przyjaciele.

— Serwus, co słychać? No, jak tam? Pogodziłeś się ze swą narzeczoną?...

— Tak, ale tylko chwilowo.

— Jak to?

— Bo niby w przyszłym tygodniu odbędzie się nasz ślub...

Nie ma obawy...

W ustronnej alei parkowej siedzi on i ona.

— Pani... Ja panią tak kocham, że po prostu obawiam się, iż oszaleję z wielkiej miłości!

— Niech się pan nie obawia... — brzmi odpowiedź. — Mój ojciec jest lekarzem chorób umysłowych...

Źle się czuję...

Piotruś podnosi się z ławki i mówi do pana nauczyciela:

— Proszę pana ja muszę iść do domu.

— Dlaczego?

— Bo ja się bardzo źle czuję...

— Gdzie?

— W szkole...

Teoria i praktyka

Ktoś zwraca się do młodego lekarza:

— No, jak tam pańska praktyka?

— Na razie jeszcze teorią...

Przyzwyczajenie

— Proszę pana, przyszedł ktoś z rachunkiem.

— Proszę mu powiedzieć, że mamy jeszcze spory zapas starych rachunków.

W szkole kucharskiej

— U nas bardzo ostro: nie wolno kosztować żadnej potrawy!

— U nas jeszcze gorzej: musimy jeść wszystko co zgotujemy!

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0 70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86. m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0 10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4